№ 129. Warszawa, Poniedziałek 6/18 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12): miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie ... pocztą rocznie rs. 12 (złp. ... kwartalnie rs. 3 (złp. ... arstwie taż sama ... prowincji w Kro... ...daniem rs. 4 ro... ...vartalnie za koperty

Jutro ŚŚ Piotra Celestyna P. i Iwona W. Wschód słońca o g. 4 m. 2.—Zach. o g. 7 m. 51. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 5 (17) Maja roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 40, na które, tudzież na dawniejsze w 281 wnioskach złożono rs. 5,412 kop 30. Na żądanie 102 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 23 kop. 57), rs. 4,928 kop. 47½ i umorzono książeczek oszczędności 24. Przeto uczestników 9,366 posiada kapitał rs. 415,564 k. 86. — Naczelnik, assessor kollegialny *Giedroyć*.—Buchalter, *Krause*.

— Korrespondent pisma naszego pan Bolesław z Ukrainy, nadesłał nam na zaprowadzenie konduktorów na kościele Jasnogórskim w Częstochowie, rsr. 20, od następujących osób: pp. Seweryna Borejkowa rsr. 1, Włodzimierz, Jan i Ksawery Borejkowie rsr. 3, Ludwik Bernatowicz rsr. 3, Koźmiński marszałek powiatu Latyczowskiego rsr. 1, Krystyna Gdowska rsr. 3, Delfina Gdowska rsr. 1, Aniela na intencję Cezarego rsr. 1, Gwidon G. kop. 30, Ignacy Baranowski kop. 30, Symforjan z Marjanem kop. 30, Adela Wilczopolska kop. 50, Bolesław z Ukrainy rsr. 5 kop. 60. Całą tę summę odesłaliśmy do redakcji Kurjera Warszawskiego, która pierwsza ogłosiła składki na ten przedmiot, dla przesłania ich we właściwe ręce.

✱ *Opis dyecezji lubelskiéj.* Piękna to myśl była, która przyszła do głowy jednemu z kapłanów lubelskich, żeby historycznie opisać całą dyecezję. Rękopism jego obszerny nietak dawno czytaliśmy: gotów zupełnie do druku. Autorem tego opisu jest ks. Karol Boniewski, proboszcz w Fajsławicach, znany już z kilku prac literackich, drukowanych po największéj części w Pamiętniku religijno-moralnym. Najobszerniejszą z tych prac, będzie pewno wiadomość o biskupach lubelskich (dawniéj chełmskich), których autor po krótce nakreślił życiorysy, aż do ostatniego z nich, Jana Marcella Dzięcielskiego. Do historji dawnych biskupów miał ks. Boniewski piękne materjały w poprzednikach swoich, którzy się tym przedmiotem wyłącznie kiedyś zajmowali, jak np. w Damalewiczu, Starowolskim i t. d. Wiadomość ta o biskupach powinnaby stanowić jedną całość z opisem dyecezji, a nawet służyć opisowi za wstęp, ale autor nie zrobił tego, zapewne by kosztów druku nie zwiększać i dzieła samego zbytnie rozszerzać. Jednakże wartoby przejrzyć jeszcze tę dawniejszą pracę, dopełnić nowemi wiadomościami, postudjować troszkę jeszcze nad przedmiotem, który ze wszech względów zasługuje na uwagę, i wartoby postarać się, żeby ta wiadomość i ten opis zlały się w historję, a przynajmniéj w kronikę biskupstwa chełmskiego czyli lubelskiego. Od owych kronikarzy biskupów i biskupstw, których wymieniliśmy, nie zdobyła się już literatura chociażby na najmniejszą próbkę takich monografji kościelnych. Późniejszy od nich jest może Bużeński, którego teraz w Wilnie wydają, kompilator wszystkich poprzedników swoich, i ksiądz Józefowicz, kanonik lwowski, który żył w początkach XVIII wieku, a którego dzieło, jak to widać z rękopismów bibljoteki Ossolińskich, opisanych przez Batowskiego, zawiera najciekawsze, bo zupełnie nam nieznane, a obfite szczegóły i wiadomości. Jest prawda próbka i o biskupach kijowskich. Wartoby daléj ciągnąć tę przerwaną nić dziejów kościelnych. Otóż myśl ks. Boniewskiego chwalim, lubo trudno ukrywać, że w wykonaniu wiele brakuje. Wiadomość o biskupach lubelskich jest prostą kompilacją i do tego nie krytyczną jeszcze, jak by to dobrze powiedzieć, przypadkową. Widać zaraz, że autor nie spisywał tych wiadomości z miłością, że nie studjował nad przedmiotem, że źródeł dostatecznie nieprzejrzał, że po większéj części wielu źródeł nie zna i że prosto notował to, co przypadkiem pod pióro i rękę mu wpadło. Czego najwięcéj żałujem, to tego, że autor nie przeglądał akt konsystorza lubelskiego, parafjalnych: są ci tam wprawdzie cytacje i jednych i drugich, a jednak nie zaspakaja to, bo i ten przegląd więcéj był powierzchowny jak naukowy. Z tem wszystkiem, żadna z dyecezji polskich nie zdobyła się na taki opis jak lubelska, dzięki staraniom ks. Boniewskiego. W pracy jego widzim naprzód dany innym piękny przykład do naśladowania, widzim zasługę myśli. Jeżeli dawni kronikarze kościelni biskupstw, pisali życiorysy pasterzy, nikt nie zostawił nam opisu dyecezji: więcéj oni zajmowali się ludźmi jak murami, jak temi widocznemi śladami dawnéj naddziadów pobożności. Jeden Długosz zostawił wielką księgę *liber beneficiorum*, dzieło wartości złota, do dziś dnia niedrukowane. Ztąd myśl ks. Boniewskiego jest tak piękną, jak myśl autorów Starożytnéj Polski: są badacze, co dają nam teraz opisy pojedynczych ziem i powiatów, niby ustępy jakie; znalazł się kapłan, który postanowił dać opis dyecezji, niby jeden także ustęp z obszernego opisu ziemi pod względem religijnym. Jest to tedy ni mniéj ni więcéj, tylko krótka historja parafji i kościołów, które dzisiaj się znajdują w dyecezji lubelskiéj: jest to opis zastosowany do dzisiejszego stanu rzeczy, więc nie jest kroniką dawniejszego biskupstwa w Chełmie i nie zawiera się w granicach dawnych dyecezji, ale daje nam obraz dzisiejszego biskupstwa. Dzisiaj do dyecezji lubelskiéj należą urywki z bardzo wielu dawniejszych, jako to: z krakowskiéj, łuckiéj, przemyślskiéj i chełmskiéj, nawet płockiéj i poznańskiéj: jest to zlepek, jaki się najlepiéj dał ułożyć, z różnych bardzo okrawków. Nawzajem ułamki dawnéj dyecezji chełmskiéj rozbiegły się też w różne strony, tu i tam przyłączone do jednéj albo drugiéj katedry. Autor daje więc kronikę kościołów znajdujących się dzisiaj pod władzą katedry lubelskiéj i dekanatami przechodzi parafje. Opisuje nietylko parafjalne świątynie, ale i kaplice i filje i klasztory, jeżeli jakie exystują; zajmuje się też archeologją kościelną i np. opisując Lublin, Zamość, Krasnystaw, w którym były dawniéj kościoły, a których dzisiaj nie ma, skrzętnie notuje wiadomości o nich, opisuje ślady i pamiątki. Praca to ze wszech miar szacowna, zasługująca na spółczucie. Jednakże, jak powiedzieliśmy, mało tam wiadomości historycznych, któreby więcéj interessowały: dobra to książka, jak materjał pod rękę, z którego to i owo wypiszą, ale nie jest to książka do czytania, nie ma tam rzeczy zbyt drogich, nie ma wspomnień. I styl urywkowy, niby to jakieś wypisy, jakieś tytuły, treść spisana czegoś, jakiejciś obszerniejszéj księgi. Spisy fundu-

---

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(*Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.*)

WIZYTA W KLASZTORZE S. KATARZYNY.

(*Ciąg dalszy*).

Zaledwie wjechałem na dziedziniec klasztorny, zaledwiem zeskoczył na ziemię i poprawiłem odzienie, usłyszałem dźwięk wieżowego dzwonu, poszedłem więc wprost do kościółka a zastawszy już przy ołtarzu kapelana, usiadłem pod ścianą w bocznéj ławeczce.

Wnętrze kościoła, równie białe i ubogie jak wszystkie zabudowania klasztorne, nie odznacza się żadnem malowidłem, żadnym pomnikiem lub napisem; a prawda! jest kamień z napisem: „Wincentemu Ferreryuszowi Dyzmie Janikowskiemu z wójtostwa Klonowa, położył kamień ten Bizański prof. inst. technicznego w Krakowie;" jest obok wymurowany pomnik grobowy dla Krysztofa i Katarzyny Broniowskich — a kilka obrazów niedokończonych i zdradzających niezłego malarza, oprócz znakomitéj wartości obrazku małego, Ecce homo i głowy Śtéj Katarzyny w wielkim ołtarzu, są całem przystrojeniem pustych ścian kościoła. Lecz największem bogactwem kościółka są jego organki.

Sam jeden byłem obecny ofierze pańskiéj, ksiądz kapelan donośny głos mięszał z brzmieniem organków, umieszczonych na panieńskim chórze. — Chór ten nie zaleca się ani sztuką ani bogactwem, nie mami ani wielkością ani harmonją tonów, a jednak więzi oko, zajmuje uwagę: bo chór kościelny zapełniony jest siostrami zakonnemi, które modląc się wznoszą wspólną pieśń do Boga, a jedna z nich, téj pieśni przewodzi na organkach. — Śliczny to widok to zebranie sióstr młodych na wspólnéj modlitwie, śpiewających na jedną nutę, a nie oddzielonych od świata żadną żelazną kratą. Cel ich życia, spokój sumienia i czystość ciała, słowa nowicjuszki wstępującéj do zakonu, że chce doskonalić się w cnotach, pobożności, bogobojności, pokorze i czystości i innych przymiotach; stanowiących prawdziwą zacność i wartość człowieka, że chce uwięzić i onemi cnotami zaprawiać swe serce, a to aby się stała miłą Bogu służebnicą; — te słowa życzenia młodéj dziewicy, muszą znaleźć wsparcie i pomoc w niebie.

Spojrzałem się kilka razy w stronę organków, a w przelocie spotkałem ukradkowe, niewinne a tylko ciekawe spojrzenie — to darmo, co Bóg dał tego trudno się pozbyć i pod suknią zakonną.

Po wysłuchaniu mszy św., przez długi dość korytarz poszedłem do pokoi wielebnéj matki tutejszego zgromadzenia. Tu poznawszy księdza kapelana, odkryłem w nim żyłkę zapalonego gospodarza; poczciwy kapelan o niczem nie chciał mówić tylko o roli, tylko funduszach klasztornych, tylko o klęskach i nieurodzaju, a wszystkie swoje życzenia prowadził zawsze do tego — aby wszystko w jego gospodarstwie mogło płynąć mlekiem i miodem.

Wielebna matka tutejszego zgromadzenia już kilkakrotnie obierana na tę trzyletnią godność, jest osobą godną ze wszech miar najwyższego szacunku, a jeśli podróżni doznają od niéj najserdeczniejszéj gościnności, klasztor cały swój byt choć mierny ale spokojny, jest winien jéj zabiegom, nieustającym ani na chwilę o dobro swego zgromadzenia.

— Jakże się panu podobają tutejsze okolice? — było pierwsze zapytanie wielebnéj matki, uprzejmie wskazującéj mi krzesło.

szów parafjalnych, wiadomości statystyczne, historja budowli, nie jest jeszcze to, czegobyśmy w takim opisie szukali. My sądzim, że ułamki takie opisów kraju, powinnyby służyć jako dopełnienie, jako rozwini[illegible] dzieła np. Balińskiego i Lipińskiego. Ta[illegible] i celniejsze osady, tu wioski nawet. Al[illegible], tak i tutaj chcielibyśmy szczegółów bj[illegible]ych, wspomnień dziejowych, legend i t. d., chociaż by to wszystko nie miało nic wspólnego z kościołem. Za życiorysy biskupów autor inny dał wstęp do swojego dzieła: niby to, że tak się wyrazim, prawo polityczne dyecezji, — więc mówi w tym wstępie ks. Boniewski, o katedrze, o prałatach i kanonikach, o funduszach kapituły, o granicach, dystynktorjach, synodach dyecezjalnych, skarbcach, archiwum, o prawach biskupów i władzach kościelnych, o seminarjum, przywilejach, bogactwach i t.d. Wszystko to ciekawe i piękne, dla tego samego że przed innemi pomyślane i wykonane. Wszystko to jak na dziś dobre. Niesposób przypuścić, żeby autor nie miał myśli ciągłego ulepszania i poprawiania swojego dzieła, — a jeżeli rozwinie je i udoskonali, zostawi po sobie piękną pamiątkę w literaturze, bo napisze dzieło źródłowe, lubo i w takim stanie w jakim zostaje dzisiaj, *Opis dyecezji lubelskiej*, godzien jest druku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 13 Maja. *Morning Post* donosi, że doktór Kern otrzyma od Rady związkowej energiczne instrukcje zabraniające mu przyjąć jakiekolwiek modyfikacje w projektowanym traktacie, któreby wprowadziły obcą interwencję w sprawach księztwa Neuszatel.

Wiadomości z Bengalu 19 kwietnia donoszą, że piechota krajowa która się zbuntowała, została rozwiązaną.

Kopenhaga 13 Maja. *Fadrelandet* ogłasza listy z Stokholmu zasługujące zupełnie na wiarę, donoszące, że Król szwedzki czując swoje zdrowie zwątlonem trudami około spraw państwa, za radą lekarzy skłania się do usunięcia się tymczasowo od zatrudnienia rządu i ma powierzyć księciu następcy tronu zastępczy kierunek interesów państwa.

Kopenhaga 14 Maja. Gazeta *Berlinga* donosi, że wczoraj wysłaną została odpowiedź na noty państw niemieckich.

Marsylja 13 Maja. Król Maxymiljan bawarski przybył do naszego portu dziś o godz. 2éj fregatą neapolitańską. Jenerał Roberti, adjutant Króla neapolitańskiego, towarzyszy Jego Król. Mości.

Madryt 12 Maja. Kommissja kongresu do ułożenia odpowiedzi na mowę tronową składa się z deputowanych ministerjalnych. Espartero w dniu wczorajszym przesłał senatowi oświadczenie, że występuje z jego grona.

Książę i księżna Montpensier po krótkim pobycie w Madrycie udadzą się do Anglji.

Hamburg 13go Maja. Dowiadujemy się z Kopenhagi, że pan Andrae, członek dawnego gabinetu, podejmuje się podobno utworzenia ministerstwa.

Berlin 13 Maja. Książe pruski daje dziś świetny obiad dla księcia Napoleona. Książe dopiero we czwartek opuści Berlin udając się do Drezna.

Jéj Król. Mość wyjechała do zamku Pilnitz w bliskości Drezna. (*Ind. Belge*).

ANGLJA.

Londyn 13 Maja. Rocznica urodzin Jéj Król. Mości obchodzoną będzie w dniu 26 b. m., ale tym razem nie będzie zwykłego przyjmowania na pokojach królewskich (Drawing Room). Książe Walji odbywa wycieczkę do jezior w Northumberland i Cumberland.

— Parowy jacht *Fox*, który ma odbyć ostatnią wyprawę w celu szukania kapitana John Franklin i jego wyprawy, przygotowuje się do odpłynienia w Aberdeen.

— Zapowiadają, że królowa Wiktorja w przyszłym miesiącu zwidzi wystawę w Manchester.

— Książe Cambridge jest głównym wykonawcą testamentu zmarłéj księżnéj Gloucester, dodani mu są: hrabia Verulam; pan Vincent, archiwista Jéj Kr. Mości, i pan Drummond, bankier. Zdaje się że większa część spadku księżnéj przechodzi do rodziny zmarłego księcia Cambridge, a pałac w Parklane zapisany został teraźniejszemu księciu Cambridge.

— *Presse d'Orient* w liście z Teheranu 13 szaban (8 czerwca) donosi, że goniec z wiadomością o zawarciu traktatu z Anglją, przybył tam i wiadomość ta została u dworu przyjęta z wielką radością. Neriman-bey nie przybył jeszcze do stolicy. Przygotowania wojenne w Persji do dnia 8 marca trwały jeszcze bez przerwy. Szach przyjął ofiarowane mu posiłki w liczbie 6,000 ludzi, od turkomanów koczujących na wschodniéj stronie morza Kaspijskiego i część téj jazdy turkomańskiéj przybyła już do Teheranu.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

FRANCJA.

Paryż 13 Maja. Giełda była dziś bardzo silna. Projekt prawa o banku, przynosi spodziewane owoce i sprawia na umysłach korzystne wrażenie, które objawia się powolnem ale stanowczem podnoszeniem się kursu wszelkich papierów. Renta 3% która wczoraj spadła na 69,10, dziś od początku żądaną była po 69.40, ale to podskoczenie zbyt pospieszne nie mogło się utrzymać, pod koniec notowano już tylko 69,35, co jednak stanowi podwyższenie 25 c. w porównaniu z kursem wczorajszym. Na termin najwyższy kurs notował się 69,60 a zamknęło się na 69,55.

— Z zagranicy nie mamy stanowczych wiadomości, ale po największéj części potwierdza się to wszystko co w ostatnich czasach mówiono. I tak, zdaje się że sprawa włoska bierze niepomyślny obrót. Austrja uzbraja się, koncentruje wojska, a niektóre osoby łatwe do postrachu, sądzą że podróż Papieża spowodowaną została przez prawdopodobieństwo jakich ważnych wypadków.

Przeciwnie sprawa hiszpańsko-mexykańska zachowuje zadowalającą fizjonomję. Pan Lafragua w sobotę wyjechał z Paryża udając się do Madrytu gdzie dziś już miał przybyć. Nowe wiadomości jakie otrzymał z Mexyku, nadają większą jeszcze pewność bliskiéj zgody. Wprawdzie rząd hiszpański wysyła wojsko do Ameryki, ale miejscem ich przeznaczenia będzie zapewne Havana, któréj garnizony dziesiątkowane przez zarazę, potrzebują odnowienia i nie ma już mowy o zbrojnéj interwencji na brzegach Mexyku.

Dzienniki wieczorne podają niejakie szczegóły o polowaniach w Fontenaibleau. Dodamy, że Wielki Książę Konstanty najął apartament w *Hotel du Louvre* na dwa lub trzy dni, przez które zabawi incognito w Paryżu przed opuszczeniem Francji. Wielki Książę otrzymuje mnóstwo próśb prywatnych, i wiele dobrego czyni.

Sławny Duglas Hume spodziewany jest znowu w Paryżu około 25 b. m. (*Ind. Belge*).

— Zdaje się że obecne zawieszenie w sprawie Neuszatelu, przedłuży się jeszcze przez niejaki czas. Utrzymują że książe Napoleon ma sam przywieźć tu odpowiedź króla pruskiego na własnoręczny list Cesarza Napoleona w przedmiocie téj sprawy. Powszechnie jednak liczą prawie na pewno, że gabinet berliński przez wzgląd dla wdania się Cesarza francuzkiego, przychyli się do przyjęcia projektu ugody ułożonego przez reprezentantów czterech mocarstw.

— Wiadomości o mianowaniu Ali-Galib-paszy na ważną posadę ministra spraw zagranicznych w Konstantynopolu, stanowiła naturalnie od wczoraj ważną część rozmów w salonach politycznych. Dużo mówiono o korzyściach jakie zapowiada mianowanie tak młodego człowieka na ministra spraw zagranicznych w drażliwych okolicznościach w jakich Turcja dotąd się znajduje. Młodzi ludzie którzy w Turcji szybko dochodzą do najwyższych posad, dzielą się na dwie kategorje: W pierwszéj, a ta jest liczniejszą, mieszczą się ci których ślepa łaska, od razu wynosi z niskiego szczebla na najwyższy; do drugiéj liczą się ci których własna zasługa wznosi i którzy każdy stopień kolejno zdobywają swemi talentami.

Ali-Galib-pasza należy do téj drugiéj kategorji, i z tego tytułu jego nominacja na ministra spraw zagranicznych zwraca uwagę dyplomatów którz[illegible] znają wschód dokładnie. Wiele spodziewają s[illegible] tu po nim. Wychowany w Paryżu, Galib obeznany jest z cywilizacją zachodnią. Będąc następnie trzy-krotnie przysłany do Francji z rozmaitemi missjami i bawiąc w Paryżu jako sekretarz ambassady w roku 1844, Galib miał sposobność poznać co Francja chciałaby widzieć w Turcji. Daléj kolejno zajmował on miejsce w biurach Porty i w wielkiéj radzie, potém przez kilka lat pełnił obowiązki intendenta służby cywilnéj i ministra mennicy, następnie wyniesiony do godności członka rady tanzymatu, nabrał on wiele doświadczenia w inte-

---

— Jak żadne sandomierskie — odpowiedziałem z nieudaniem, i usiadłem naprzeciw drzwi otwartych do drugiego pokoju.

— A jakaż droga pana, zapewne z Kielc?

— O nie pani, już przez noc dzisiejszą byłem sąsiadem tutejszego klasztoru.

— Jakto? — czybyś pan nocował na Św. Krzyżu.

— To byłoby troszkę za dalekie sąsiedztwo, ale Klonów, zapewne wioska pani znajoma?

— O znam, znam bardzo dobrze. Przecież z niéj ludzie przychodzą do naszego kościoła, chociaż nie tu ich parafja. Więc pan w niéj nocowałeś, i jakże przeszedł nocleg; bo to pewnie w pustym dworku, na niewygodnym łóżku, wypadło noc całą przeleżyć — o, po takich niewygodach gotoweś pan i rok cały Klonów pamiętać.

— Mało rok wielebna matko, dziesięć, sto a nawet dwieście lat Klonów pamiętać będę, bo tak piękniéj wioski, pewno w całéj Święto Krzyzkiéj okolicy drugiéj nie znajdzie.

— To prawda, ładna dolinka a co najwięcéj że ciekawa, bo z żadnéj strony nie ma wolnego do siebie przystępu. Aleś pan jakoś zanadto się jéj widokiem zachwycił — prawda że ładna, alež okolica naszego klasztoru musi mieć pierwszeństwo?

— Dla tego i Klonów pewnie tak pięknym mi się wydał, że z wzgórzy jego widać i klasztor Stéj Katarzyny; ale bądź co bądź tamta wioska prawdziwie mnie zachwyciła.

— Nie pierwszy pan ją chwalisz, ale dla nas co tak często na nią patrzymy, widok musiał zpowszednić, i zrozumieć tego nie możem, co pojmie od razu nowy podróżnik. A znasz pan okolice Ojcowa?

— Znam pani, śliczne to i tamte strony i śliczniejsze pewno od tych podgórskich; ale tamte widoki są tak oryginalne, tak do niczego nie podobne, że tylko same dla siebie zagarniają myśl a o niczem już i wspomnieć nie dają; przeciwnie tutejsze doliny a szczególniéj klonowska, swemi wzgórzami mocno mi przypomina nadniemeńskie brzegi.

— To pan byłeś na Litwie i znasz Niemen? zapytała mnie żywo matka wielebna.

— Byłem temu lat kilka, i wędrówki jakie odbywałem po okolicach przecięgtych kręta wstęgą Niemna, policzyłem do najprzyjemniejszych moich wycieczek.

— Więc pan i w Litwie i w Niemnie jesteś zakochany! — powiedziała głośno matka i dość wyraźnie się uśmiechnęła. Nie wiedziałem co to miało znaczyć, ale nie przywiązując do uśmiechów żadnéj wagi, chciałem coś daléj powiedzieć — gdy w tem nagle oniemiałem...

— Któż tu o Niemnie tak pochlebnie mówi? — wybiegło zapytanie z sąsiedniego pokoju, i téj samej chwili stanęła na progu postać — postać czarnéj, ślicznéj kobiety!

Ślicznéj powiadam, bo miałem tego dowo[illegible] na moim języku, który ani w prawo ani w l[illegible]wo; zaledwie domyśliłem się podnieść z mie[illegible]sca, i oddać ukłon.

— Pani Helena W...., pan.... — powiedziała matka wielebna i jeszcze raz zmuszony byłem oddać ukłon nowéj znajomości.

— Pan znasz Litwę, a daleko byłeś na niéj? zapytała mnie pani, i z przeciągłego akcentu jéj pieszczonéj mowy, poznałem że nie dawno kraj litewski opuściła.

— Byłem w Wilnie — odpowiedziałem urywkowo i spojrzawszy pytającéj się w oczy, zadrżałem, bo zdawało mi się, że wzburzone

ressach rządowych i zna w całéj rozciągłości słabości Turcji i potrzeby jéj ludności.

— Dzienniki francuzkie i niemieckie nie przestają mówić o kwestji Księztw Naddunajskich. Stała się ona rzeczywiście nader ważną. Dywany zostaną zwołane na przyszły miesiąc, a ich decyzje wywołają niewątpliwie wielki rozgłos w całéj Europie. Ale nie można wątpić, że na te decyzje silny wpływ wywrą opinje i żądania mocarstw europejskich. Ważną zatém jest rzeczą dowiedzieć się jakie są te opinje i żądanie.

Francja chce połączenia Mołdawji i Wołoszczyzny, o tém wątpić nie można. Jest to ideją nie nowa, owszém datuje się ona od roku 1834, kiedy baron Bois le Comte znajdował się z missją francuzką w Konstantynopolu. Ta sama myśl ponowioną została w roku 1853. Francja wówczas przez pośrednictwo pana de la Cour negocjowała z Portą względem połączenia Księztw Naddunajskich w jedno, pod berłem księcia z jednéj z rodzin panujących europejskich.

Dziś utrzymują, że baron de Talleyrand miał powiedzieć rozmaitym znakomitościom w Księztwach, że Francja chce połączenia Księztw, ale *bez* księcia zagranicznego; nie jesteśmy skłonni wierzyć temu.

Długo nie mogliśmy wiedzieć nic stanowczego co do rzeczywistych zamiarów gabinetu angielskiego w sprawie Mołdo-Wołoskiéj; nakoniec lord Palmerston powiedział, że Anglja sądzi że połączenie Księztw byłoby dobrém w zasadzie, ale że po dokładném zbadaniu kraju, jego potrzeb i stanu społeczeństwa przekonała się, iż Księstwa Naddunajskie nie przedstawiają jeszcze żywiołów potrzebnych do utworzenia niezawisłego państwa. Anglja zatém nie jest przeciwną połączeniu co do zasady, ale sądzi że jeszcze nie czas na to.

Austrja nie chce ani słuchać o połączeniu. Upatruje ona ducha i dążności rewolucyjne w agitacji istniejącéj w Księztwach na korzyść połączenia. Nadto obawia się ona tego związku, albowiem upatruje w tém rozprzężenie swego panowania nad rumanami Siedmiogrodu, Temeswaru, Banatu i Bukowiny. Austrja nigdy nie podpisze ugody łączącéj Multany i Wołoszczyznę w jedno państwo.

Porta Ottomańska obawia się tego połączenia. Widzi w niem ona groźbę i zamach przeciw zasadzie nienaruszoności państwa tureckiego. Ale opór jéj ustałby niewątpliwie, gdyby Anglja zmieniła zdanie.

Co do Sardynji i Pruss, są one za połączeniem, tém bardziéj, że im nie bardzo idzie w téj sprawie o same księztwa. Widzą one w tém łatwy i pewny środek nowego antagonizmu przeciw Austrji. Dla tego też bardzo naturalnie stają na stronie mocarstw które się oświadczają przeciw idejom austrjackim w kwestji Księztw.

Taka jest pod względem dyplomatycznym prawdziwa postawa mocarstw względem Księztw Naddunajskich. (*Ind. Belge.*)

TURCJA.

Konstantynopol 4 Maja. Wiecie już zapewnie, pisze korrespondent konstantynopolitański *Indépen. Belge*, z doniesień telegraficznych o nominacji Ali-Galib-paszy, syna Reszyda a zięcia Sułtana, na posadę ministra spraw zagranicznych w miejsce Ethem-paszy, który wrócił do Rady Tanzymatu. Fakt ten nie ma żadnego znaczenia politycznego. Ethem-pasza nie spełnił nadziei jakie powzięto kiedy objął wydział w gabinecie.

Szczególnie chybił on przez brak giętkości w stosunkach z ministrami mocarstw europejskich i to spowodowało potrzebę odwołania go z urzędu. Ale opinja powszechna naznaczała mu za następcę Mehemet-beja, teraźniejszego posła ottomańskiego w Paryżu, starszego syna Reszyda-paszy i dla tego to poprzednio doniesiono, że Vely-pasza ma powrócić na posadę poselską w Paryżu. W braku Rifaat-paszy i Fuad-paszy, którzy obaj ciągle są nienawistnemi Reszydowi, Mehemet-bej naturalniéj niż ktokolwiek inny nastręczał się jako minister spraw zagranicznych. Ale zastąpienie go w Paryżu było niezmiernie ważną okolicznością i wysokie względy dyplomatyczne a może nawet uwagi osobiste, niedopuściły spełnienia tego projektu.

Chociaż Ali Galib-pasza od niejakiego czasu ma ciągłe stosunki z sprawami politycznemi Turcji i był już ministrem mennicy, jest on jednak jeszcze za młody do ważnéj posady jaka mu została obecnie powierzoną, a pod względem doświadczenia w interesach, zostawia on tak wiele do życzenia jak i jego poprzednik. Ale jak przy tamtym tak i przy tym Reszyd-pasza był i będzie rzeczywistym sternikiem spraw zagranicznych. Prócz tego nie można zaprzeczyć Ali-Galib-paszy zdolności umysłowych potrzebnych do wzniesienia się z czasem do wysokości nowo nadanéj mu pozycji; mówi on dość biegle po francuzku a jego łagodny i ujmujący charakter zjedna mu niewątpliwie powszechne sympatje. Chociaż młody okazuje on wielką miłość postępu i czuje potrzebę zerwania z przesądami narodowemi. Węzły łączące go z rodziną cesarską nadają mu powagę która potężnie wspierać go będzie w długim zawodzie otwierającym się przed nim, jeśli on potrafi oprzéć się tym walkom ambicji i wpływów, które paraliżują u nas wszelką dobrą chęć mężów stanu.

Rząd nie powziął jeszcze postanowienia co do projektów Banku przedstawionych do roztrząsania Rady. Utrzymują dziś że pomimo zerwania wywołanego w Londynie przez Wysoką Portę, Towarzystwo które poprzednio otrzymało już przywiléj, zapewniwszy sobie potężne wsparcie u rządu angielskiego, zamierza rozpocząć tu na nowo negocjacje które lord Stratford de Redcliffe ma specjalnie prowadzić. Jakkolwiek ta pogłoska może być ugruntowaną, wątpić należy żeby wdanie się rządu angielskiego w kwestji dotykającéj wyłącznie rządu tureckiego, było tak potężne żeby zmusiło Wysoką Portę do ustąpień przeciwnych jéj interesom.

Ciągle tu mówią o Banku narodowym złożonym z reprezentantów krajowych, a którego projekt został wznowiony, jak donieśliśmy w poprzednim liście; ale tym razem zamierzono podobno wprowadzić w tę kombinację wszystkich ministrów i wysokich urzędników rządu. Jednakże ważny zarzut przedstawia się w prowadzeniu w wykonanie tego planu, który na pierwszy rzut oka może wydawać się praktycznym, to jest, że rząd turecki znalazłby się, jak to mu się często zdarza, na łasce kilku ażjoterów z Galata, których cała zdolność finansowa zasadza się na spekulowaniu, na targu w stolicy. Wszelkie te kombinacje dojrzale są wystudjowane obecnie przez Wysoką Portę i jeśli nie uda jéj się wyprowadzić ztąd coś korzystnego i regularnego, ograniczy się ona najpewniéj na utworzeniu małego zakładu finansowego, jedynie przeznaczonego do zadość-uczynienia potrzebom handlu.

Poseł pruski, jenerał Wildenbruck, wyjeżdża za urlopem do Berlina z powodu słabości swojéj małżonki.

Lady Stratford de Redcliffe odpływa dziś ze swemi dwoma córkami do Anglji.

Order Medżidże, który Sułtan przeznaczył dla Króla pruskiego, dziś wysłany zostanie do Berlina. Pan Derau, dyrektor w *Fez Hane*, powiezie go do Berlina i odda naszemu ministrowi w téj stolicy Kiamil-Efendemu. (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

— Czytamy w liście z Rzymu do *Journal des Débats*:

Nikt się nie zdziwi, kiedy powiemy że podróż Jego Swiętobliwości jest niewyczerpaném źródłem komentarzy od chwili w któréj doszła do wiadomości publicznéj. ale tajemnica całéj téj rzeczy tak ściśle jest zachowywaną, że nie można nic pewnego powiedzieć. Nie można wątpić, że wszędzie gdziekolwiek Ojciec Swięty przejeżdżać będzie, ludność przyjmie go z głośnym entuzjazmem, objawiając uszanowanie dla swego ojca duchownego i monarchy, ale zarówno wyrażając przez to dobitnie swoje nadzieje. Wiemy już że liczne miasta chociaż wycieńczone w swoich finansach, czynią przygotowania na przyjęcie Jego Swiętobliwości.

Nie czyniąc stanowczych domysłów względem reform administracyjnych, które zapewnie będą owocem téj podróży, niektóre osoby spodziewają się, że Papież w każdém mieście przez które przejeżdżać będzie, ułaskawi mnóstwo wygnańców i skazanych politycznych, a może zechce przez rozciągłą amnestję naśladować przykład dany przez Cesarza Franciszka Józefa. Inni mówią o ważném spotkaniu które ma miéć miejsce w Ferrarze. Nie wiemy na czem opierają się jedne i drugie przypuszczenia. Mówiono także o własnoręcznym liście króla neapolitańskiego, w którym tenże odradzał Papieżowi podróż po kraju w obecnéj chwili.

Mówiono że kardynał Antonelli ma miéć sobie dodanych w pomoc dwóch kardynałów na czas nieobecności Papieża. Wieść ta była mylną. Zdaje się że kardynał sekretarz stanu zachowa niepodzielnie swoją władzę. Cyrograf który mu ją nadaje, ma być ułożony zupełnie w téj saméj formie co ten który Grzegorz XIVty zostawił w podobnych okolicznościach kardynałowi Lambruschini. (*Indépendance Belge*).

---

potoki szafirowego Niemna, chcą mnie pochwycić w swe miękie ramiona.

— I wycieczkę na Litwę liczysz pan do najprzyjemniejszych? Kiedy tak, muszę panu w imieniu całéj Litwy podziękować, i zapewnić go i o mojéj wdzięczności, bo trzeba panu wiedzieć że i ja jestem Litwinka.

— Domyśliłem się tego od razu. — Najniefortunniéj się odezwałem, wiedząc jak litwinki nie bardzo są rade temu, kto odgadnie ich rodowość z saméj tylko mowy.

— Czym podobna do litwinki?

— Do litwinki i do Niemna! — powiedziałem dobitnie chcąc rozpocząć znajomość rzecznym komplementem.

— A dla czegóż do Niemna? — pytała się dama uśmiechnięta łagodnie. — O! wiem! dla tego pewno że wyrazy moje brzmią tak przeciągle w uszach pana, jak brzmiały wody niemeńskie poruszane wiatrem, a nad którémi pewno nie jedną godzinę przestałeś.

— Tak pani, zgadłaś myśl moją, — odpowiedziałem pokornie, zachwycony tym głosem pełnym powagi i wdzięku.

— O tak, niedawno opuściłam te strony a już mój język zmieniłam na ton ojczystéj mowy — a dopiero rok trzeci jakem ztąd wyjechała na Litwę, — powiedziała dama, białą ręką zgarnęła włosy z czoła i twarz zwróciła ku oknu, które wychodziło na Łysogórską wyniosłość.

A ja powiodłem za nią wzrok wędrowca odważnego, polującego na archeologiczne piękności.

Pani Helena W.... była to kobieta zaledwo dwudziesto kilko letnia; twarzy białéj, trochę znużonéj ale pełnéj wyrazu i życia, jakie tlało w jéj niebieskich oczach; włosy jéj gęste, ciemne spadały na ramiona, które jak i cała postać wyniosła okryte były czarną ciężką suknią. Całość téj pani, stanowiła jedną, skończoną piękność.

— I dawno się pan po tych stronach błąkasz? — zapytała się znowu dama odchodząc od okna i siadając na niskiéj kanapce.

— Od dni kilku zaledwie, to téż i połowy miejsc nie znam — odpowiedziałem wchodząc na drogę umiarkowania.

— Nie byłeś więc pan i na naszéj Łysicy?

— Nie byłem pani, dopiero dziś mam zamiar tam odbyć swoją wędrówkę.

— A maszże pan przewodnika?

— Czyż sam nie trafię, wszak droga wyraźna.

— A na szczycie góry któż panu opowie co znaczą te massy martwych kamieni, któż panu wypowie całą śliczną przeszłość Łysej góry?

— Na dole, u podnóża dowiem się o wszystkiem, a z gotową historją wyjdę na wierzchołek.

— O to wielka różnica! proś Pana Boga aby deszcz dziś nie padał, a znajdziesz przewodnika.

— Deszczu nie będzie, ale o przewodniku którenby potrafił usty swemi wskrzesić całą przeszłość Łysicy, bardzo wątpię.

— A jeśli tym przewodnikiem będę ja naprzykład?

— Pani?! — zapytałem i krzyknąłem z zadziwienia.

— Tak panie, jeszcze od przybycia mego tutaj z Litwy, na Łysicy nie byłam, a wędrówka taka jest dla mnie obowiązkową; cieszę się więc że będę miała towarzysza podróży.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

208

DONIESIENIA.

Dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa.

Na zasadzie reskryptu JW. Kuratora okręgu naukowego Warszawskiego z dnia 30 Kwietnia (12 Maja) r. b. podaje do wiadomości, że w dniu 24 Maja (5 Czerwca) r. b. o godzinie 12éj w południe, odbywać się będzie w sali posiedzeń Rządu Gubernjalnego Warszawskiego przed Radą Nadzorczą Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, licytacja na trzyletnią dzierżawę karczem i szynków w dobrach instytutowych Marymont mianowicie od dnia 11 (23) Czerwca 1857 r. do 11 (23) Czerwca 1860 r. Licytacja odbędzie się przez opieczętowane deklaracje spisać się mające podług wzoru poniżéj zamieszczonego, a to summy rubli srebrem 2706, dotąd z téj dzierżawy uiszczanéj, po otworzeniu zaś deklaracji zacznie się licytacja głośna między konkurentami, którzy deklaracje złożyli.

Wadjum do licytacji złożyć się mające wynosi rs. 1353 po zamknięciu zaś licytacji ma być do wysokości połowy rocznéj dzierżawy powiększone i stanowić będzie kaucję w Banku polskim na procent ulokować się mającą, a to na dotrzymanie wszystkich warunków aż do expiracji kontraktu.

Warunki do téj dzierżawy przejrzane być mogą codziennie oprócz dni świątecznych w Zarządzie Okręgu Naukowego Warszawskiego, w biurze Rządu Gubernjalnego Warazawskiego i w kancellarji Dyrektora Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.

Deklaracje po terminie wyżéj oznaczonym złożone przyjęte nie będą.

Deklaracje pod nieważnością powinny być spisane podług wzoru i jasno, niepowinny mieć żadnych przekreśleń ani zawierać żadnych warunków i zastrzeżeń, wszelkie liczby powinny być wyrażone literami, nakoniec deklaracj powinny być pisane lub przynajmniéj podpisane własnoręcznie —Marymont 3 (15) Maja 1857 r —Radca stanu, *Zdzitowiecki.*

Wzór do deklaracji.—W skutku ogłoszenia z daty 3 (15) Maja r. b. podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wziąść w dzierżawę karczmy i szynki w dobrach instytutowych Marymont za summę roczną (tu wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym. Zaświadczenie na złożenie vadjum rubli srebrnych tysiąc trzysta trzy dołączam, które w razie nieutrzymania się na licytacji sam odbiorę. Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce mieszkania). Pisałem w N... dnia... miesiąca... roku 1857. (Podpisać imie i nazwisko) (Nr 181—1).

Gubernator cywilny augustowski.

Obwieszczeniem z dnia 9 (21) października r. z., zamieszczonem potrzykroć w Dzienniku urzędowym gubernji Augustowskiéj. w pismach czasowych warszawskich, oraz przyległych prowincji pruskich i Cesarstwa, podałem do powszechnéj wiadomości, że w dniach 28, 29 i 30 czerwca (10, 11 i 12 lipca) r. b. odbędzie się w mieście gubernjalném Suwałkach, nowo zaprowadzony przez Radę administracyjną Królestwa pierwszy targ na wełnę.

Dla zapewnienia się, że wiadomość ta doszła wszystkich interesowanych osób, widzę potrzebę ponowić powyższe obwieszczenie i powtórzyć główne zasady, na jakich targ rzeczony ma się odbywać; i tak

W czasie właściwym przed dniem na targ oznaczonym, urządzone będą nie już na placu przed gimnazjum gubernjalnem w mieście gubernjalnem Suwałkach, jak poprzednio ogłoszono, ale w obszernym dziedzińcu zabudowań po byłéj komorze przy Nowym Rynku położonym, pomosty pod wełnę, aby na ziemi nie leżała, do których wszędzie będzie wolny przystęp dla handlujących.

Obok targowiska postawioną będzie waga i gwichty, a wyznaczeni urzędnicy od rana do wieczora przeważania wełny dopełniać będą.

Na dni trzy przed rozpoczęciem targu, to jest w dniu już 25 czerwca (7 lipca) wolno będzie właścicielom wełnę zwozić, do wagi przedstawiać.

Deputacja jarmarczna w tymże czasie czynności swoje rozpocznie i wszelkie ułatwienia tak producentom jako i kupującym zapewniać będzie starała się.

Wełna na targ przywieziona, powinna być opatrzona w świadectwa miejscowego pochódzenia, że jest krajowa, że pochodzi z owięc zdrowych i z miejsca gdzie zaraza ani na bydło, ani na owce nie istniała. Swiadectwa te na papierze stęplowym ceny kop. 7 i pół spisane i przez wójtów gmin lub burmistrzów miast z wyraźnem oznaczeniem wsi lub miasta, powiatu i gubernji, przy wyciśnieniu urzędowéj pieczęci za rzetelność poświadczone, oddawane być mają przed przystąpieniem do przeważenia urzędnikowi do tego wyznaczonemu. Nadto w świadectwach tych w celu dokładniejszego skontrolowania wełny krajowéj wyrażoną być ma ilość wełny na pudy i funty.

Przywożący wełnę przy składaniu jéj na pomosty winni stoaować się do porządku, jaki im w téj mierze przez mającego dozór nad składem targowym wskazany będzie, który to porządek na tém głównie zależy, by partje wełny nie były rozkładane szeroko, lecz ile można wązko w górę stożone.

Każdy składający wełnę strzedz jéj i pilnować będzie obowiązany przez swoich służących, prócz tego wszakże dodaną będzie ze strony magistratu straż ogółowa dzienna i nocna, oraz postawione będą sikawki dla bezpieczeństwa od ognia.

Ustanowiony urząd wagowy każdemu zajeżdżającemu z wełną przed wagi na targowisku urządzoną, takową zważy, na każdym wańtuchu ilość wagi brutto kolorową farbą zapisze, oraz miejsce zkąd pochodzi, jeśli to nie będzie oznaczone, poczem wyda mu cedułę wagową obejmującą poświadczenie wagi brutto każdego wańtucha w szczególności i całego transportu w ogólności.

Za całą czynność odważenia, napisania wańtuchów i wydania ceduły wagowéj, żadna inna opłata nie będzie wymaganą, jak tylko po kop. 5 od centnara stu funtowego, czyli kop. 2 od puda, a dla uniknienia ułomków, co nie dochodzi 50 funtów płaci za pół centnara, co przechodzi 50 funtów płaci za cały centnar. Opłata ta zaraz na miejscu uiszczaną będzie do rąk wyznaczonego urzędnika.

Gdyby w czasie targu zaszła potrzeba powtórnego ważenia, raz już ważonéj wełny, opłata wagowa za drugie téj saméj wełny odważenie nie będzie pobieraną.

Wozy, na których wełna na targ będzie przywożoną, po złożeniu jéj przed wagą ustąpić powinny z targowiska.

Handel na wełnę odbywa się na wagę w zagranicznych targach na wełnę przyjętą, to jest na centnary 132 funtowe, w których cztery kamienie a 33 funty brutto z wańtuchem są liczone.

Ponieważ wełna w kraju produkowana, stanowi jeden z najważniejszych przedmiotów handlu wywozowego, przeto zwraca się uwaga właścicieli owczarń na starane mycie owiec, klassyfikowanie ich przed strzyżą i pakowanie wełny ostrożnie bez targania run, które wiązane być mają średnim szpagatem, nie zaś grubemi sznurkami w wańtuchy nie przenoszące 13 pudów, jako wielkości pospolicie w handlu używanéj, mianowicie też nie należy mięszać wełny z owiec zdrowych, z wełną opadłą lub oskubaną. Nadto wańtuchy nie powinny być łatane ani szyte na zewnątrz, gdyż to wznieca obawę przy wychodzie wełny za granicę, czy ona w drodze nie była przepakowaną, lub inną z owiec niezdrowych zastąpioną Wańtuchy powinny być ile możności z średniego płótna, trzy brytowe, w długości nie przenoszące $2\frac{1}{4}$ arszyna.

Od dopełnienia tych warunków zależą korzyści lub straty producentów, tudzież powiększanie corocznie konkurentów lub odstręczanie nabywców.

Z nadejściem wieczora trzeciego dnia targu, przy odgłosie bębna obwieszczonym zostanie koniec targu.

Suwałki dnia 27 kwietnia (9 maja) 1857 r.

Rzeczywisty radca stanu, B. *Tykel.*— Naczelnik kancellarji, radca honorowy, J. *Wojewódzki.* (Nr 183.—1.)

Bank Polski.—Podaje powszechnéj wiadomości, że w dniu 10 (22) Czerwca r. b. o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Banku Polskiego publiczna licytacja na sprzedaż dóbr ziemskich **Lubartów** z przyległościami w powiecie i gubernji Lubelskiéj położonych, po odprzedaniu dwóch kluczy Kijany i Rudka Kijańska mających mieć ogólnéj przestrzeni według pomiaru ogółowego z roku 1847 włók 2066, mórg 2, prętów 264, czyli dziesiatyn 31,764 (w czem lasów około włók 750) a to pod następującemi głównemi warunkami;

1) Possesja cywilna dóbr liczyć się będzie dla nabywcy od dnia 20 Maja (1 Czerwca) r. b. 1857.

2) Szacunek ogólny tych dobr ustanawia się na summę rs. 960,000 która zaspokojoną będzie jak następuje:

a) z pożyczki towarzystwa kredytowego ziemskiego 3go okresu w summie rs. 376,680, dobra te obciążającéj, nabywca przejmie do zapłacenia summę rs. 344,349 k. 67 i pół jaka po uiszczeniu raty czerwcowéj r. b. pozostanie w dalszych ratach do umorzenia.

b) Nabywca w ciągu dni dwudziestu po licytacji zapłaci w kassie Banku summę rs. 205,650 kop. 32 i pół.

c) Summę rs. 410,000 uzupełniającą powyższy szacunek, tudzież przewyżkę jaka na licytacji postąpioną zostanie obowiązany będzie nabywca zapłacić bankowi w ciągu najdaléj lat pięciu z procentem 4 od sta.

3) Wypłatę summ ad *b* i c wolno będzie nabywcy uiszczać w obligach skarbowych Królestwa Polskiego 4rocentowych w nominalnéj wartości t. j. po kursie sto za sto.

4) Nabywca w użytkowaniu z lasów obowiązany będzie stosować się do planu gospodarstwa przez kommissję rządową przychodów i skarbu zatwierdzonego. Gdyby zaś zechciał albo większą ilość drzewa nad przepisy planu gospodarczego częściowo lub hurtownie sprzedawać albo też część jaką powierzchni do obrębów leśnych należącéj przeznaczyć na wykarczowanie, winien na to uzyskać zezwolenie banku, które wszakże nie będzie mu odmówionem w miarę udowodnienia, że cena sprzedażna drzewa nie jest niższą od wartości rzeczywistéj i że pozostała na uposażenie dóbr przestrzeń leśna, przynajmniéj 500 włók zajmować jeszcze będzie, tudzież że drzewo wydawanem być ma w miarę zapłaty ceny szacunkowéj do kassy banku z przeznaczeniem tego funduszu na spłatę wierzytelności banku.

Każdy przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć na vadium summę rs. 63,000 w gotowiźnie lub papierach publicznych krajowych procentowych w imiennéj wartości które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast będzie zwrócone.

Szczegółowe warunki przejrzane być mogą w biurze naczelnika kancellarji Banku Polskiego, o stanie zaś dóbr każdy chęć kupna mający, przekonać się może na gruncie, do czego stosowne upoważnienie za zgłoszeniem się do banku udzielone mieć może.—Warszawa, dnia 3 (15) Maja 1857 roku. — Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. *Niepokojczycki.* —Naczelnik kancellarji, radca kollegjalny, *Łubkowski.* (Nr 182—1).

(Nr 2337). Warszawa d. 4 (16) Maja 1857 r.

Urząd loterji w Królestwie Polskiem.—W dopełnieniu polecenia władzy wyższej, podaje do wiadomości publicznéj, że przychylnie do prośby przedsiębiercy loterji na brylanty i kosztowności, urządzoną będzie ich wystawa na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przyczem publiczność udział w téj loterji mieć chcąca, może mieć sposobność przekonania się o ich stanie i wartości. O miejscu i czasie otwarcia téj wystawy, urząd loterji osobno obwieści.

Podaje także do wiadomości publicznéj, w uzupełnieniu planu do téj loterji ogłoszonego, że właściciel przedmiotów na tę loterję wystawionych, złożył deklarację przez Rząd już przyjętą, iż wygrywającemu trzy główne przedmioty, a mianowicie:

a) Wielki obraz pod pozycją 248 spisu przedmiotów pomieszczony i na rs. 10,000 oszacowany.

b) Obraz na drzewie w tymże spisie pod pozycją 249 na rs. 6,000 oceniony, i

c) Łańcuch zwany la riviére z 31 soliterów składający się, pod pozycją 177 w spisie z ceną rs. 3,000 umieszczony, gotów jest wypłacić wartość taxą oznaczoną z potrąceniem trzeciéj części na risico i koszta od loterji takiéj nieodłączne, z warunkiem tylko, aby deklaracją swoją co do odebrania gotowizny, niepóźniéj jak w terminie sześciu tygodni od ogłoszenia tabelli wygranych w urzędzie loterji złożyli.—Naczelnik urzędu, radca dworu baron *Mengden.* — Sekretarz, sekretarz kollegjalny, K. *Treu.* (Nr 186—1).

WIEŚ mająca rozległości około dziesiat. 510, z lasem, łąkami, gospodarstwem rolnem dobrze zaprowadzonem, gorzelnią, propinacją znaczną w mieście i na wsi, z budowlami w dobrym stanie w powiecie Piotrkowskim położona, dwie wersty od stacji kolei żelaznéj odległa, jest do sprzedania z wolnéj ręki. Summy hypoteczne na teraz niewymagalne wynoszą rs. 9000, reszta szacunku do wypłacenia zaraz. Bliższa wiadomość u rejenta Dobrzelewskiego w Radomsku. (159—3).

U wyjeżdżających z Warszawy dla poratowania zdrowia do źródeł wód mineralnych, widzieliśmy zaopatrzenia się w **łóżka składane** *i inne niezbędne w drodze udogodnienia,* zbyt małego formatu Wyroby te pochodziły z zakładu mechanicznego p. **Pika** optyka tutejszego. (Nr 184—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Chrzanowski Alfred ob. z Wdowina nr 551, *Chmielewski* Wojc. ob. z Łatkowa nr 551, *Dunin* Gustaw ob. z Izdebna nr 500, *Dołgorukow* Dymitr sztabs-kapitan z Petersburga nr 490jl, *Ignatowski* Kazim. ob. z Przyłęki nr 634, *Piwnicki* Ignacy ob. z Gulbina nr 414, *Piotrowscy* Konstanty i Henryk ob. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Rogoziński* Rafał ob. z Kijewa nr 414, *Rembieliński* Alex. ob. z Łomży nr 472, *Raczyński* Marceli ob. z Kozic nr 601, *Sumiński* Win. ob. z Gzichowa nr 414, *Starzyński* Leopold obyw. z Brzeźnicy nr 625, *Waliszewski* Wład. ob. z Lubienia nr 634, *Zieliński* St. ob. z Sumina nr 556, *Żymirski* Konst. ob. z Klembowa nr 584, *Jeziorański* Wiktor ob. z Paryża nr 1115. *Michalczewski* Walerjan doktór z Krakowa.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Grabowski Włodzi. ob. do Zawad. *Gliński* Jan ob. do Kruszyna, *Lasocki* Ign. ob. do Bieżunia, *Lefevre* Romuald ob. do Kiełpina, *Miączyński* Witold ob. do Otwianowa, *Niesiołowski* Fran. ob. do Szamowa, *Radzymiński* Zefiryn ob. do Krzynowłogi, *Zamojski* Stan. hr. do Maciejowic, *Bożanowski* Konst. artysta dram. do Paryża, *Jasieńscy* Xaw. i Lud.-Józef ob., *Kaliciński* Ign. aktor, *Kopystyński* Bazyli urz. austr. do Krakowa, *Mycielski* St. hr. do Poznania, *Rembieliński* Alex. ob. do Paryża, *Zamojski* Karol hr. do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 262, wyjechało 399.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 42, a statkiem *Włocławek* osób 63.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *List i odpowiedź. Ver-Vert.*

Codziennie **w Dolinie Szwajcarskiéj** KONCERT orkiestry Lignickiéj, pod kierunkiem dyrektora **Bilse**. Początek o godzinie 5éj. Cena wnijścia kop. 15.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 20ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Maja 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*